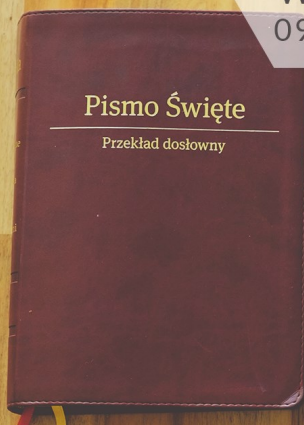




PS

WRZESIEŃ
09/2022 (313)



BÓG JEST BOGIEM PORZĄDKU

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

JESIENNE PORZĄDKI



Oddajemy do rąk czytelników szczególny numer naszego miesięcznika. Choć jak zwykle jest poświęcony jednemu tematowi, to inaczej niż zwykle, składają się na niego teksty wyłącznie jednego autora. Nie ukrywamy, że teksty te zaistniały wcześniej na blogu pastora naszego zboru. Mając świadomość, że nie wszyscy zborownicy korzystają z internetu i nie czytają wspomnianego bloga, chcieliśmy wydać je w formie drukowanej. A i ci bardziej „online’owi” być może zechcą mieć te teksty w tej formie, by zawsze móc sięgnąć po nie na półkę.

Wszystkie teksty traktują o porządku w zborze, w różnych jego wymiarach – służby, podziału zadań, dyscypliny, użyteczności dla innych i zdrowej nauki płynącej z kazalnicy zborowej. Często w potocznym rozumieniu porządek przeciwstawiamy żywiołowości. W felietonie wstępnym pastor zwraca uwagę, że to pozorny konflikt i że jest wręcz przeciwnie – to właściwy, Boży porządek stwarza dobre ramy dla zaistnienia Życia, w całej pełni.

Zamieszczamy także inny artykuł z bloga pastora (w stałym dziale „Nasze blogi” – czyli z mijającego miesiąca), będący wstępem do analizy Listu do Rzymian apostoła Pawła. Zainteresowanych pozostałymi częściami odsyłamy póki co do internetu.

Porządek ma swoje dwa znaczenia, stąd nieco przewrotny tytuł tego „wstępniaka”. Robimy porządki właśnie po to, by zapanował porządek. Zwykle robimy wiosenne porządki, ale może to jesień jest dobrym czasem na uporządkowanie swoich myśli i spraw po niekiedy pozostałym „gdzieś w kątach” letnim bałaganie...

Zachęcam do lektury i podjęcia tego wyzwania.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Porządek zagrożeniem dla życia?	3
TEMAT NUMERU - BÓG JEST BOGIEM PORZĄDKU	
Kto może mieć udział w służbie? - Marian Biernacki	4
Podział funkcji i zadań - Marian Biernacki	6
Dyscyplina - Marian Biernacki	9
Użyteczność - Marian Biernacki	13
Zdrowa nauka - Marian Biernacki	16
NASZE BLOGI	18
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
DZIEŁO KRZYŻA - o książkach Jamesa B. Richardsa	32

Porządek zagrożeniem dla życia?

Marian Biernacki



Mijającego lata rozmyślałem trochę o znaczeniu utrzymywania porządku w kościele,

"albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju" [1Ko 14,33]. Uważa

obserwacja przyrody przekonuje, że porządek nie jest zaprzeczeniem życia. Raczej jest warunkiem istnienia żywych organizmów i zrównoważonego ich rozwoju. Zaburzenie porządku właściwego dla procesów życiowych, oznacza chorobę i może skutkować śmiercią. **"Tymczasem kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem (...) i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się"** [Dz 9,31]. Tak więc utrzymywanie porządku w zborze - wbrew niektórym opiniom - nie tylko nie grozi utratą życia, ale wręcz stanowi gwarancję prawidłowego funkcjonowania kościoła.

Porządek od zawsze charakteryzował służbę Bożą. Pismo Święte, zapowiadając wygaśnięcie szczegółowych przykazań gwarantujących porządek służby Bożej w czasach Starego Przymierza, wyjaśnia: **"Są to tylko przepisy dotyczące ciała. Mówią o pokarmach, napojach i różnych obmywaniach, obowiązujących do czasu wprowa-**

denia nowego porządku" [Hbr 9,10]. Nowe Przymierze nie oznacza zaniechania porządku. W życiu i w służbie Kościoła niezmienne powinien panować Boży porządek.

"Masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy" [1Tm 3,15]. **"A wszystko niech się odbywa godnie i w porządku"** [1Ko 14,40] - brzmi podsumowanie apostoelskiej instrukcji o usługiwaniu darami duchowymi w kościele. **"Bo chociaż ciałem jestem nieobecny, to jednak duchem jestem z wami i raduję się, widząc, że jest u was ład i że wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona"** [Kol 2,5].

Właśnie dlatego dziękuję Bogu za naukę apostoelską, która objaśnia jak należy naśladować Jezusa Chrystusa i praktykować wiarę w Niego. Jestem wdzięczny za Biblię, bo **"całe Pismo natchnione jest przez Boga i pożyteczne do nauki, do wykazania błędu, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był w pełni gotowy, wyposażony do wszelkiego dobrego dzieła"** [2Tm 3,16-17]. Cenię sobie i respektuję wszystkie zarządzenia apostoelskie z okresu wczesnego Kościoła, bo **"Jezus Chrystus wczoraj i dziś - ten sam i na wieki"** [Hbr 13,8]. Życie lubi porządek. ■

Kto może mieć udział w służbie?

Marian Biernacki

Wobec narastającej dowolności w praktykowaniu wiary i służby chrześcijańskiej w środowiskach ewangelicznych, zachodzi konieczność przedstawienia kilku zasad obowiązujących w Centrum Chrześcijańskim **NOWE ŻYCIE**. Chodzi o to, aby osoby przyłączające się do naszego zboru miały jasny obraz tego, jak praktykujemy naszą wiarę w Jezusa Chrystusa i czego się mogą po nas spodziewać. Mnogość wspólnot chrześcijańskich, stwarzając możliwość wyboru, skutkuje też, niestety, szeregiem błędnych decyzji osobistych oraz zjawiskiem częstego zmieniania przynależności do zboru. Postanowiłem więc zaprezentować pokrótce naszą praktykę i wskazać jej biblijne podstawy.

Mam świadomość, że w czasach, gdy zasadą stało się unikanie określania zasad, już przez sam pomysł przedstawienia reguł, narażę się niektórym chrześcijanom. Chętnie jednak zapłacę tę cenę, by osobom trafiającym do CCNŻ ułatwić podejmowanie decyzji o przynależności do zboru. Liczę też na to, że oszczędzę im późniejszych rozterek i niezręczności. Lepiej będzie, gdy już na dzień dobry będą wiedziały, jak funkcjonuje nasza społeczność.

Natchnione pisma Nowego Testamentu wyraźnie wskazują, że w okresie wczesnego Kościoła przy ustanawianiu osób do służby duchowej mocno trzymano się instrukcji apostoelskich. **Bo ci, którzy dobrze służbę pełnili, zyskują sobie wysokie stanowisko i prawo występowania w sprawie wiary, która jest w Chrystusie Jezusie. Piszę do ciebie w nadziei, że rychło przyjdę do ciebie; gdyby jednak przyjdzie moje**

się odwlekło, to masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy [1Tm 3,13-15].

Apostoł Paweł śmiało określał reguły porządkowe w służbie Bożej. **Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim; a jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany** [1Ko 14,37-38]. Nawet w sprawach dotyczących osobistego życia członków zboru nie wahał się napisać: **tak też zarządzam we wszystkich zborach** [1Ko 7,17]. Chodziło o to, aby w zborach wszystko się odbywało **godnie i w porządku** [1Ko 14,40].

Zatem w pierwszej kolejności zajmijmy się sprawą rekrutacji do posługi duchowej. Mam na myśli zarówno prowadzenie jak i praktyczne sprawowanie służby w trakcie nabożeństw i uroczystości chrześcijańskich, takich jak np. chrzest wodny, wieczerza Pańska, ślub czy pogrzeb. Otóż w naszym zborze stoimy na stanowisku, że w takich chwilach usługiwać powinni ordynowani duchowni oraz bracia do tego wyznaczeni przez starszych zboru bądź wybrani w głosowaniu całego zgromadzenia. Powaga służby Bożej domaga się zawsze starannego doboru braci biorących udział w posłudze. Nieumiejętność, przypadkowość i bylejałość przynosi bowiem ujmę imieniu Chrystusa i Jego zborowi.

Nie wystarczy tu przecież sama elokwentność i błyskotliwość brata stojącego do służby. Naturalne lub wypracowane umiejętności i uzdolnienia są ważne, ale nie mniej ważny jest też jego charakter i życie-

rys. Ktoś może i pięknie prowadzić uroczystość ślubną, ale jeśli sam żyje w niezgodzie z własną żoną albo się rozwiódł, to w zborze nie ma prawa takiej posługi sprawować. Ktoś może i potrafi wygłaszać piękne kazania, ale jeśli sam nie stosuje się do Słowa Bożego i żyje nieporządnie, nie ma prawa innych nauczać.

Podstawę do takiego podejścia do służby znajdujemy w instrukcjach apostoelskich. **Pozostawiłem cię na Krecie w tym celu, abyś uporządkował to, co pozostało do zrobienia, i ustanowił po miastach starszych, jak ci nakazałem, takich, którzy są nienaganni, są mężami jednej żony, którzy mają dzieci wierzące, które nie stoją pod zarzutem rozpusty albo krnąbrności. Biskup bowiem jako władarz Boży, powinien być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku, ale gościnny, zamiłowany w tym, co dobre, roztropny, sprawiedliwy, pobożny, wstrzeмиęźliwy, trzymający się prawowiernej nauki, aby mógł zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpór tym, którzy jej się przeciwstawiają** [Tt 1,5-9].

Biblia mówi, że w pierwszym zborze nawet do posługi przy stołach należało wyznaczać ludzi o określonych kwalifikacjach duchowych. **Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą** [Dz 6,3]. Jak widać nie kierowano się zasadą: "Kto chce, ten może". Nie każdy pierwszy lepszy z brzegu, kto zgłaszał chęć udziału w służbie, był do niej dopuszczany. Przy powoływaniu do posługi liczyła się także opinia, jaką ów brat cieszył się w swoim środowisku. **A powinien też cieszyć się dobrym imieniem u tych, którzy do nas nie należą, aby nie narażać się na zarzuty** [1Tm 3,7]. Co z tego, że dany

człowiek rwie się do służby, jeśli poza zborrem znany jest z tego, że jest niesłowny, nie oddał pożyczonych pieniędzy, łamie przepisy albo ustawicznie drze koty z sąsiadem. Cieleśność myślenia osoby posługującej w Kościele może danej wspólnotie przynieść więcej szkody niż pożytku.

Do służby Bożej nie należy też wyznaczać osób świeżutko nawróconych. Zazwyczaj cechuje ich gorliwość i wielka chęć posługiwania. Gdy starsi wierzący takiej ochoty nie przejawiają, łatwo o błąd i zaproszenie do współpracy ludzi jeszcze duchowo nie ustabilizowanych. A jednak Biblia mówi, że takim nowicuszom nie należy powierzać odpowiedzialności. **Nie może to być dopiero co nawrócony, gdyż mógłby wzbić się w pychę i popaść w potępienie diabelskie** [1Tm 3,6]. Wcześniej trzeba wypróbować, jak dany brat zachowuje się w rozmaitych sytuacjach kryzysowych. Czy potrafi się podporządkować. Czy nie jest kłótniwy. **Niech oni najpierw odbędą próbę, a potem, jeśli się okaże, że są nienaganni, niech przystąpią do pełnienia służby** [1Tm 3,10].

Nie do mnie należy decydowanie, kto, gdzie i kiedy może służyć w innych społecznościach chrześcijańskich. Ponieważ jednak przed Bogiem i moimi przełożonymi w Panu odpowiadam za należyte trzymanie się Słowa Bożego w Centrum Chrześcijańskim **NOWE ŻYCIE**, do posługi w naszym zborze zapraszamy braci sprawdzonych, o nieposzlakowanej opinii, w których rozpoznaliśmy Boże powołanie. Kościoła Boga żywego, który jest **filarem i podwaliną prawdy** [1Tm 3,15], nie można narażać na działalność osób przypadkowych i dowolnych. Kaznodziejstwo, duszpasterstwo i posługa pastoralna - to świadectwo stabilności i wiarygodności pracy Pańskiej. Dlatego powierzamy je braciom **godnym zaufania** [2Tm 2,2]. ■

Podział funkcji i zadań

Marian Biernacki

Zbór chrześcijański funkcjonuje podobnie jak normalna rodzina. Głową rodziny jest mąż i ojciec, który kocha swoją żonę i dzieci, troszcząc się o potrzeby wszystkich członków rodziny. Kobieta, jako żona i matka, wypełnia swoje zadania pod autorytetem męża, szczęśliwa, że podporządkowując się mu, nie dźwiga odpowiedzialności za losy rodziny. Kochane dzieci są posłuszne rodzicom. Rodzice umiejętnie je wychowują w bojaźni Bożej, miłując je i dyscyplinując. Dziadek i babcia, jeśli jeszcze żyją, otoczone należnym im szacunkiem, błogosławią swoich potomków, modlą się o nich i w razie potrzeby służą radą. Każdy ma swoją

pozycję i odpowiedzialność. Każdy wypełnia swoją rolę i wynikające z tej roli określone zadania.

Wiem, że w dzisiejszych czasach taki obraz rodziny wydaje się być rażącym anachronizmem. Nawet wiele chrześcijanek z politowaniem uśmiechnie się nad moim tekstem. Wszechobecny duch burzenia porządku Bożego i w kręgach ewangelicznych zrobił swoje. Jednak jeśli nawet już mało która rodzina działa tak, jak to wyżej przedstawiłem, to jednak zbór Pański niezmienne powinien kierować się nauką apostołską, gdyż **Słowo Pana trwa na wieki. A**



jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane [1Pt 1,25]. Dlatego zbór Pański stosuje się do nauki Chrystusowej, jakkolwiek przestarzała wydaje się ona dla nowoczesnych chrześcijan.

Chociaż ludzie wszelkimi sposobami próbują zatrzeć określone przez Boga różnice wynikające z odmienności płci, wieku, uzdolnień i pozycji poszczególnych osób, to jednak wciąż funkcjonujemy w społeczeństwie jako mężczyźni i kobiety, jako dzieci i dorośli, jako utalentowani i przeciętni oraz jako przywódcy i podwładni. Wciąż na przydrożnych parkingach mamy oddzielne toalety dla mężczyzn i kobiet, zakaz sprzedaży niektórych artykułów dla osób poniżej osiemnastu lat, uczelnie wyższe wciąż tylko najzdolniejszym wręczają indeksy i umożliwiają dalszą edukację, a władzę nad całym narodem sprawuje wąskie grono polityków. Można się przebierać, buntować, zmieniać obyczaje, skandować rozmaite hasła i wszczynać rewolty, a i tak do końca świata pozostaniemy mężczyznami i kobietami, dziećmi i dorosłymi, przywódcami i podwładnymi.

W Centrum Chrześcijańskim **NOWE ŻYCIE** zgadzamy się z biblijnym podziałem funkcji i zadań. W Ciele Chrystusowym każdy wierzący pełni swoją rolę, podobnie jak poszczególne narządy w ludzkim organizmie. **Jeśliby całe ciało było okiem, gdzie byłby słuch? A jeśliby całe ciało było słuchem, gdzie byłoby powonienie? Tymczasem Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał** [1Ko 12,17-18] i każdy wywiązuje się z przypisanego mu przez Stwórcę zadania. Chwilowo jedna część ciała w ograniczony sposób może przejąć rolę drugiej, ale normalizacja zdrowia oznacza powrót poszczególnych narządów do ich oryginalnych funkcji.

Po pierwsze więc w naszym zborze dostrzegamy różnice pomiędzy powołaniem mężczyzn i kobiet. Do funkcji przywódczych Bóg wyznaczył mężczyzn, a kobietom dał zadanie wspierania mężczyzn i służenia pod ich autorytetem. Z Biblii wiemy, że do służby kapłańskiej w Przybytku Bóg powoływał wyłącznie mężczyzn. Owszem, już wtedy kapłanki można było zobaczyć, ale tylko w pogańskich świątyniach. Wiemy też, że do roli swoich apostołów Jezus wybrał samych mężczyzn. Nie inaczej widzieli starszych zboru apostołowie, skoro opisując ich kwalifikacje, zawsze pisali o mężczyznach, a nie o kobietach. Całkowicie podporządkowujemy się nauce apostoelskiej, która wyjaśnia dlaczego kobiety nie powinny stawać na czele zboru ani nauczać. Znamy wszystkie argumenty zwolenników przywództwa kobiet i żadne, ani racjonalne, ani te wydumane, nie przekonują nas do zmiany stanowiska.

Biblia mówi, że jedną z konsekwencji odejścia od wiernego trzymania się Słowa Bożego jest to, że zborom kierują niedoświadczone i niedojrzałe młokosy, emocjonalnie chwiejne kobiety i rozmaici zwodziciele duchowi. **Ach, mój lud! Młokos go ciemieży i kobiety nim rządzą. Ludu mój! Przywódcy twoi cię zwodzą, i burzą drogę, którą kroczysz** [Iz 3,12 BT] - wołał prorok Izajasz. Pragniemy się tego ustrzec i dlatego w zgodzie z Biblią starszymi naszego zboru są napełnieni Duchem Świętym mężczyźni. Siostry zaś pomagają braciom, pełniąc przypisane im liczne zadania na szerszym polu pracy Pańskiej.

Czasem słyszę, jak tu i owdzie mówi się, że młodzież jest przyszłością Kościoła. Rozumiem intencję tego hasła, jednak faktycznie to nie młodzież, a Chrystus jest naszą przyszłością! Doceniając pomysłowość oraz energię młodych ludzi i zapra-

szając ich do współpracy - po drugie - dbamy o to, aby w gronie przywódców zboru nie zabrakło braci doświadczonych i starszych wiekiem. Chyba w każdej rodzinie dzieci chciałyby rządzić rodzicami. Mądrzy rodzice do tego jednak nie dopuszczają. Oczekują od dzieci posłuszeństwa, a gdy go brakuje, podejmują działania zaradcze, aby przywrócić w rodzinie Boży porządek. Kochamy dzieci w naszym zborze. Poświęcamy im czas i uwagę, ale nie ubóstwiamy dzieci, bo w rodzinie, gdzie tak się dzieje, dziecięce zachcianki powoli wypierają z życia wolę Bożą.

Po trzecie, w Centrum Chrześcijańskim **NOWE ŻYCIE** chcemy dbać o to, aby poszczególne osoby służyły zborowi zgodnie z Bożym powołaniem. **Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobry szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa** [1Pt 4,10]. Na tej podstawie nie chcemy, aby do służby pośród nas stawał ktoś tylko dlatego, że jest utalentowany, albo że bardzo chce. Stoimy na stanowisku, że podstawową kwalifikacją osób posługujących w naszym zborze ma być trwanie **w nauce apostoelskiej, we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach** [Dz 2,42] oraz świadectwo uświęconego życia i napełnienie Duchem Świętym. Co nam po kimś, kto pięknie gra, śpiewa czy przemawia, jeżeli jego usługiwanie wynika z jego własnych chęci, a nie z powołania Bożego?

Oto klasyczny fragment Pisma Świętego traktujący o podziale funkcji i zadań, zapewniającym Boży porządek w Kościele: **I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby**

przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości [Ef 4,11-16].

W otaczającym nas świecie wiele spraw stawia się na głowie. Już w czasach Salomona można było zaobserwować, że **nie najszyszybsi rozstrzygają wyścig i nie najdzielniejsi wojnę. Nie do mądrych należy dostatek, nie do roztropnych bogactwo, a uznanie nie zawsze spotyka uczonych. To czas i przypadek decydują o wszystkim** [Kzn 9,11]. Można było wiedzieć, jak **bezbożnych chowano z czcią, natomiast musieli odejść z miejsca świętego ci, którzy postępują uczciwie i byli zapomniani w mieście** [Kzn 8,11]. W zborze Pańskim nie może być miejsca na taką niesprawiedliwość. Rządzą w nim prawa i zasady Królestwa Bożego, objawione w Piśmie Świętym, **albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych** [1Ko 14,33].

Módlmy się - proszę - o nasz zbór, **abyśmy byli wybawieni od ludzi przewrotnych i złych** [2Ts 3,2], aby Słowo Pańskie krzewiło się w naszym środowisku zapewniając nam Boży porządek. ■

Dyscyplina

Marian Biernacki

Gdybyśmy z chwilą nowego narodzenia stawali się chodzącymi ideałami, ten odcinek moich objaśnień o Centrum Chrześcijańskim **NOWE ŻYCIE** byłby niepotrzebny. A jednak jest potrzebny, **dopuszczamy się bowiem wszyscy wielu uchybień** [Jk 3,2]. Ponieważ więc zdarza się nam zgrzeszyć, czasem obok osobistej pokuty, w celu naprawienia powstałego zła, potrzebna jest też pomoc zboru. **Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abys i ty nie był kuszony** [Ga 6,1]. Mowa tu o potrzebie okazania grzesznikowi daleko idącej empatii ale także o konieczności podjęcia działań, które poprowadzą go do trwałej poprawy.

Chrystus Pan zalecił nam napominanie i dyscyplinowanie bliźnich w określonym trybie. **A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśliby zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśliby zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik** [Mt 18,15-17].

Są grzechy znane tylko Bogu i nam. Nie ma potrzeby opowiadać o nich ludziom. Trzeba je wyznać Jezusowi Chrystusowi i się z nich opamiętać. Nie muszą o nich wiedzieć starsi zboru ani nawet własna żona. Jeśli np. ktoś źle życzył swojemu bliźniemu, albo w myślach pożałował jego żony, to w

ramach pokuty nie powinien mówić mu o tym. Po co miałby obciążać jego serce swoimi grzesznymi myślami? Niech wyzna swój grzech przed Bogiem i nie grzeszy więcej. W takich przypadkach **chwałą Boga jest sprawę tać** [Prz 25,2]. Są wszakże grzechy jawne, społecznie naganne, wprowadzające do wspólnoty Kościoła czynnik zgrzyszenia. W takiej sytuacji starsi zboru nie mogą nabierać wody w usta i nad takimi upadkami przechodzić do porządku. **Tych, którzy grzeszą, strofuj wobec wszystkich, aby też inni się bali** [1Tm 5,20]. Innymi słowy, grzechy jawne muszą spotkać się z wyraźną reakcją zboru.

Weźmy na przykład apostołską instrukcję dotyczącą postępowania wobec próżniaków. **Nakazujemy wam, bracia, w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata, który żyje nieporządnie, a nie według nauki, którą otrzymaliście od nas. Sami bowiem wiecie, jak nas należy naśladować, ponieważ nie żyliśmy między wami nieporządnie ani też u nikogo nie jedliśmy darmo chleba, ale w trudzie i znoju we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo z was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania. Bo gdy byliśmy u was, nakazaliśmy wam: Kto nie chce pracować, niechaj też nie je. Albowiem dochodzą nas słuchy, że niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami. Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali i własny chleb jedli. A wy, bracia, nie**

ustawajcie czynić dobrze. A jeśli ktoś jest nieposłuszny słowu naszemu, w tym liście wypowiedzianemu, baczcie na niego i nie przestawajcie z nim, aby się zawstydził; nie uważajcie go jednak za nieprzyjaciela, lecz napominajcie jako brata [2Ts 3,6-15].

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że dyscyplinę należy traktować jako przywilej chrześcijanina. **Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; bo kogo Pan miłuje, tego karze, i chłoscze każdego syna, którego przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami. Ponadto, szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy poddać się Ojcu duchów, aby żyć? Tamci bowiem karcili nas według swego uznania na krótki czas, ten zaś czyni to dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości. Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni. Dlatego opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało [Hbr 12,5-13].**

Gdy więc ktoś z grona członkowskiego Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE popełni grzech nieposłuszeństwa Słowu Bożemu poprzez jawne złamanie chrześcijańskich norm moralnych lub etycznych, wówczas starsi zboru taką osobę poddają określonej dyscyplinie duchowej. Oczywiście, że każdy przypadek jest inny i należy go rozpatrywać indywidualnie. Jednak Biblia wzywa zbór do reakcji. W zborze korynckim wystąpił problem rażącej tolerancji dla grzechu. **Słyszysz się powszechnie o wszete-**

**czeństwie między wami i to takim wszete-
czeństwie, jakiego nie ma nawet między
poganami, mianowicie, że ktoś żyje z żoną
ojca swego. A wyście wzbili się w pychę,
zamiast się raczej zasmucić i wykluczyć
spośród siebie tego, kto takiego uczynku
się dopuścił [1Ko 5,1-2].** Co powstrzymało
Koryntian przed zastosowaniem dyscypli-
ny? Możliwe, że próbowali w ten sposób
zatuszować plamę na wizerunku swojej
społeczności. A może sprawa dotyczyła
człowieka bardzo wpływowego i bali się
konsekwencji wykluczenia go ze zboru.
Cokolwiek to było, dostali reprimendę, bo
grzech zawsze jest wielkim złem i powinien
spotkać się z reakcją zboru. **Dla jednych,
którzy mają wątpliwości, miejcie litość,
wyrывая ich z ognia, ratujcie ich; dla
drugich miejcie litość połączoną z obawą,
mając odrzecz nawet do szaty skalanej
przez ciało [Jd 1,22-23].**

W praktykowaniu dyscypliny zborowej
ważne jest określenie czasu jej obowiązy-
wania. Chodzi o to, aby dyscyplinowana
osoba, poza pewnością odpuszczenia jej
grzechu i pojednania z Bogiem, od razu też
zobaczyła światło nadziei na powrót do
normalnych relacji z braćmi i siostrami.
Wyznaczenie nawet dłuższego czasu trwa-
nia dyscypliny dla osoby nią objętej, jest
lepsze niż ograniczenia choćby najkrótsze,
ale przy braku informacji, jak długo będą
one obowiązywać. Bóg zazwyczaj mówił
ludziom, jak długo będzie ich dyscyplino-
wał.

Niewiara Zachariasza kosztowała go
wykluczenie ze służby kapłańskiej do czasu
narodzin Jana Chrzciciela [zob. Łk 1,20].
Dla Izraela Bóg wyznaczył deportację i sie-
demdziesiąt lat życia na wygnaniu. Wyba-
czył Miriam jej bunt przeciwko Mojżeszowi,
ale siedem dni musiała spędzić poza
obozem. **A zaledwie ustąpił obłok nad
namiotem, oto Miriam okryła się trądem jak
śniegiem, i gdy Aaron zwrócił się ku Mi-**



riam, oto była ona trędowata. I rzekł Aaron do Mojżesza: Ach, panie mój, nie poczytaj nam za grzech tego, cośmy w głupocie swojej popełnili i ściągnęli na siebie winę. Niechaj ona nie będzie jak płód poroniony, który od razu przy swoim wyjściu z łona matki swojej ma na pół zżarte ciało. Mojżesz wołał do Pana, mówiąc: O Boże, proszę, uzdrów ją! I rzekł Pan do Mojżesza: Gdyby jej ojciec plunął jej w twarz, czyż nie musiałaby się wstydzić przez siedem dni? Niech będzie przez siedem dni wyłączona z obozu, a potem niech wróci. I była Miriam wyłączona z obozu przez siedem dni, a lud nie ruszył w pochód, aż powróciła Miriam [4Mo 12,10-15]. Łatwo się domyślić, że dni wykluczenia Miriam z obozu były dla niej bardzo niekomfortowe. Jednakże czas jest ważnym elementem składowym skutecznego dyscyplinowania.

Nikogo od razu nie wyłączamy ze zboru, choćby nie wiem jakiego grzechu się

dopuszczył. Gdy zauważamy brak skruchy, wzywamy do zmiany myślenia i wyznaczamy czas na opamiętanie. W przypadkach jawnego grzechu o silnym wydźwięku społecznym, zawieszamy daną osobę w prawach członkowskich na określony czas i otaczając ją troską duszpasterską - oczekujemy widocznych objawów nawrócenia. Jeżeli taka osoba była zaangażowana w publiczną służbę, na czas trwania dyscypliny zawieszeniu ulega także jej występowanie przed zborom. Długość trzymania danej osoby w trybie dyscyplinarnym może być różna, a wyznaczanie terminu zakończenia tego okresu zazwyczaj jest powiązane z jakimś wydarzeniem porządkującym jej życie po upadku.

Jednym ze środków dyscypliny duchowej w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE jest zalecenie czasowego powstrzymania się od udziału w Wieczery Pańskiej. Dlaczego? Ponieważ czynna obecność przy

Stole Pańskim jest świadectwem godnego traktowania śmierci Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, jako doskonałej ofiary za nasze grzechy. Świadomy grzech chrześcijanina zakłóca tę atmosferę podziwu i wdzięczności dla Pana, w której przebiega Wieczerza Pańska. **Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie. Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije** [1Ko 11,26-28].

Przypomnijmy, że Wieczerza Pańska nie działa tak, jak rzekomo działa sakrament w rozumieniu rzymskokatolickim. Społeczność Stołu Pańskiego nie wzmacnia nikogo przez sam fakt uczestniczenia w tym akcie. Udział w chlebie i winie jest podniosłą uroczystością wspomnieniową, poprzez którą członkowie Kościoła wyrażają święty respekt dla zbawczego czynu Jezusa Chrystusa. Jedząc i pijąc u Stołu Pańskiego na pamiątkę Zbawiciela i Pana, świadczą o swojej jedności z Nim i trwaniu w uświęceniu. Obecność w tym akcie osoby, która jeszcze wczoraj świadomie splamiła ten obraz i od razu chciałaby znowu zasiadać przy Stole Pańskim, jest dla niej duchowo niebezpieczne. **Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije. Dlatego jest między wami wielu chorych i słabych, a niemało zasnęło** [1Ko 11,29-30].

Sprawa ta ma także aspekt społeczny. Widok grzesznika, który jeszcze swoim życiem nie zdążył potwierdzić szczerości swego opamiętania, a już biorącego udział w Wieczerzy Pańskiej, może też bulwersować osoby postronne i wywołać w nich wzgardę dla zboru Pańskiego. **Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest spo-**

łecznością ciała Chrystusowego? [1Ko 10,16]. Wobec tego trzeba zadbać o czytelne świadectwo oddzielenia. **Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha demonów; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów** [1Ko 10,21]. Gdy wszakże ludzie zobaczą osobę poddaną dyscyplinie, wyciszoną w zgromadzeniu i powstrzymującą się od udziału w Wieczerzy Pańskiej, wówczas nabiorą respektu dla Boga i szacunku dla całej wspólnoty ludu Bożego.

Synonimem dobrych relacji było i wciąż jest wspólne zasiadanie przy stole. Sam Chrystus Pan obiecuje nam społeczność stołu. **Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną** [Obj 3,20]. Ileż radości jest w zborze, gdy po okresie dyscypliny, brat lub siostra powraca do pełnej społeczności i znowu może jeść i pić przy stole Pańskim.

Gdy wszakże zastosowana z miłością dyscyplina duchowa nie przyniosła spodziewanego skutku, należy w ogóle zaniechać wspólnego zasiadania do stołu z grzesznikiem, który nie chce się opamiętać. **Napisałem wam w liście, abyście nie przedstawiali z wszetecznikami; ale nie miałem na myśli wszeteczników tego świata albo chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców, bo inaczej musielibyście wyjść z tego świata. Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przedstawiali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim nawet nie jadali. Bo czy to moja rzecz sądzić tych, którzy są poza zborom? Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze? Tych tedy, którzy są poza nami, Bóg sądzić będzie. Usuńcie tego, który jest zły, spośród siebie** [1Ko 5,9-13].

Na koniec jeszcze raz chcę podkreślić

znaczenie empatii i okazania serca komuś, kto znalazł się w stanie duchowego upadku. Nie wolno nam nikogo dyscyplinować w nieskończoność i stronić od niego z powodu jego dawnych grzechów. Dostał za swoje. Poznał ciężar ludzkich spojrzeń, Z pewnością usłyszał niejedną uwagę. **Takiemu**

wystarczy ta kara, jaka została nałożona przez większość, tak, że przeciwnie, wy raczej powinniście przebaczyć mu i dodać otuchy, aby go przypadkiem nadmiar smutku nie pochłoniął. Dlatego proszę was, abyście postanowili okazać mu miłość [2Ko 2,6-8]. ■

Użyteczność

Marian Biernacki

Stwarzając rozmaite żywe organizmy, Bóg zaplanował, że każda ich poszczególna częśćka będzie użyteczna dla pozostałych. Niestety z powodu grzechu doszło do zaburzenia tego pięknego porządku, bo **ziemia była skażona w oczach Boga i pełna nieprawości. I spojrział Bóg na ziemię, a oto była skażona, gdyż wszelkie ciało skażyło drogę swoją na ziemi** [1Mo 6,11-12]. Od chwili upadku człowieka na ziemi pojawił się problem braku użyteczności, a nawet szkodliwości. Dzięki ofierze Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, złożonej za grzech świata, Bóg powołał do życia Kościół i w obrębie jego lokalnych społeczności przywraca wzajemną użyteczność.

Być użytecznym dla zboru - to wręcz naturalna potrzeba odrodzonego serca włączonego w żywy organizm rodziny duchowej. Jak w zdrowym ciele nie potrzeba zachęcać serca, nerek, wątroby, płuc ani żadnego innego narządu, aby zechciały działać, tak też każdy prawdziwy członek Kościoła - Ciała Chrystusowego - bez prośbienia od razu podejmuje aktywność pożyteczną dla zboru.

Działanie niektórych członków zboru na rzecz ogółu i na chwałę Bożą czasem może być mało widoczne dla innych. Lecz

podobnie jak np. trzustka nie uzależnia wypełniania swojej roli od bycia widoczną, tak i oni w cichości pracują na rzecz Królestwa Bożego nie bacząc na to, że ich pożytecznej aktywności być może nikt ze zboru na ziemi nie doceni. Najważniejsze, że swoją postawą sprawiają przyjemność Bogu i mają rzeczywisty udział w funkcjonowaniu lokalnej części Kościoła. Oto jak ten obraz wzajemnej użyteczności namalowała ręka apostoła:

Tymczasem Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał. A jeśliby wszystkie były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało? A tak członków jest wiele, ale ciało jedno. Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie; albo głowa nogom: Nie potrzebuję was. Wprost przeciwnie: Te członki ciała, które zdają się być słabszymi, są potrzebniejsze, a te, które w ciele uważamy za mniej znaczne, otaczamy większym szacunkiem, a dla wstydliwych członków naszych dbamy o większą przyzwoitość, podczas gdy przyzwoite członki nasze tego nie potrzebują. Lecz Bóg tak ukształtował ciało, iż dał ostatniejszemu większą zacność, aby nie było w ciele rozdzielenia, lecz aby członki miały nawzajem o sobie jednaki



staranie [1Ko 12,18-25].

Tę część objaśnień o funkcjonowaniu Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE zaczniemy od podkreślenia wartości zwykłego okazywania sobie nawzajem zainteresowania. Już przez samą obecność, uśmiech i jakiś gest powitania stajemy się pożyteczni dla innych, zwłaszcza, gdy akurat mają oni gorszy dzień. Serdeczny uścisk dłoni, kilka miłych słów pod adresem osób napotkanych na podwórzu albo w holu wejściowym, to najprostszy sposób włączenia się w budowanie wspólnoty. Ażeby mieć w tym udział, trzeba wszakże przyjść przynajmniej na kwadrans przed rozpoczęciem spotkania. Notoryczne spóźnianie się pozbawia nas takiej możliwości. Oczywiście, można coś w tym zakresie naprawić po zakończeniu nabożeństwa, ale nieobecność w chwili rozpoczynania zgromadzenia jest błędem. Pozbawia nas możliwości usłyszenia tego, co na początku danego dnia Duch mówi do zboru, a także, spóźniając się, dajemy zły przykład dla innych.

Dużą możliwość bycia użytecznym dla

zboru, dają nam rozmaite zgromadzenia i spotkania. Nasza aktywność w czasie wspólnego uwielbiania Boga w pieśniach i modlitwach, podzielenie się z braćmi i siostrami swoim przeżyciem lub jakimś odkryciem duchowym z mijającego tygodnia, głośna modlitwa, kazanie Słowa Bożego, zaśpiewanie budującej pieśni, słowo wiedzy czy mądrości, pozdrowienie, obsługa techniczna nabożeństwa, przyniesienia ciasta do kawy po nabożeństwie itd. - w ten sposób jesteśmy użyteczni dla zboru w ciągu tych kilku wyjątkowych godzin w tygodniu. Czy to wystarczy?

Użyteczni dla Królestwa Bożego jesteśmy także w ciągu całego tygodnia. Na przykład, mówiąc napotykanym ludziom o Jezusie. Składając swoim praktycznym życiem świadectwo wiary w miejscu zamieszkania i pracy. Organizując i biorąc udział w spotkaniach grup domowych. Odwiedzając chorych. Pomagając braciom i siostram w przezwyciężaniu ich problemów. Wycho-
wując dzieci dla Pana. Tworząc; pisząc, komponując, nagrywając duchowe treści i

zamieszczając je w Internecie. Zapraszając ludzi na nabożeństwa. Obmyślając nowe sposoby ewangelizowania swojego otoczenia. Niosąc w imieniu Jezusa pomoc ludziom w potrzebie itd.

Kto chce być użyteczny dla Boga, ten myśli o wszystkich potrzebach zboru Pańskiego. Obchodzi go także sprawa utrzymania porządku w domu modlitwy i wokół niego. Hektar terenu, dwa używane budynki i trzeci w ruinie, to spore wyzwanie dla zboru, który chce mieć dobre imię w swoim otoczeniu. Nasze podwórze świadczy o nas. Dbamy o nie zawsze odnosząc użyte narzędzia lub meble na miejsce, skąd je wzięliśmy. Poruszając się po naszej posesji, nie tylko nie wyrzucamy śmieci, gdzie popadnie, ale je zbieramy, jeżeli ktoś przed nami zachował się niekulturalnie. Nie tylko sami nie niszczymy niczego, ale zachowujemy wrażliwość i reagujemy, widząc, jak ktoś niszczy to, co jest naszym wspólnym dobrem. Wspaniałym wyrazem użyteczności w tej sferze jest praca fizyczna na rzecz zboru. Tutaj zawsze jest coś do zrobienia. Uporządkowanie jakiegoś pomieszczenia czy fragmentu terenu. Umycie okien. Posprzątanie podwórza. Pielęgnacja roślin. Zgrabienie liści. Drobne naprawy. Prace remontowe. Dziesiątki rozmaitych robót czekają na chętnych, którzy mają już we krwi pragnienie bycia użytecznym.

Użyteczność dla Pana i w służbie duchowej prowadzonej przez zbór wyrażamy także poprzez doposażanie sprzętowe zboru i dbałość o regularne wspieranie go finansowo. Uczestnicząc w życiu zboru dostrzegamy, co praktycznie byłoby pomocne w działalności naszej wspólnoty. Może potrzebny jest jakiś instrument muzyczny, jakiś element wyposażenia, naczynia lub sprzęt do kuchni, coś do zabawy dla dzieci albo narzędzie do utrzymania zieleni? Oczywiście, dostrzegając taką potrzebę, zanim zdecydujemy się ją zaspokoić, lepiej

skonsultować nasz pomysł z kierownictwem zboru, bo może sprawa jest już w realizacji. Unikać też trzeba przywożenia do zboru rzeczy używanych. Zdarza się, że ktoś w domu wymienia coś na nowe i wpada na pomysł, by stare - nie daj Boże - już zdezelowane, oddać, by służyło w zborze. Nie jest to najlepszy sposób na bycie użytecznym.

Kto chce być użyteczny dla zboru, ten też systematycznie dokonuje jakiejś wpłaty, aby zbór był należycie zaopatrzonej finansowo. Wielu z nas oddaje do zboru dziesięcinę, tzn. jedną dziesiątą część swoich przychodów. Jest to umocowany w Biblii, sprawiedliwy sposób należytego zaopatrzenia domu Bożego [Mt 3,10]. Inni z kolei wpłacają darowizny lub ofiary w ustalonej przez siebie wysokości. Podkreślam jednak znaczenie regularności finansowego wspierania zboru - bo każdego miesiąca trzeba płacić rachunki, robić zakupy, naprawiać i remontować dla naszego wspólnego dobra.

Myśląc o użyteczności dla Boga i Jego Kościoła, mamy też na uwadze współzależność sfery duchowej i materialnej. Są w zborze osoby, które cały swój czas oddały do dyspozycji zboru. Mogłyby robić karierę zawodową i zarabiać na swoje utrzymanie w typowy sposób, lecz - po rozpoznaniu ich powołania przez starszych zboru - przyjęły na siebie obowiązek pełnoetatowej pracy dla Pana. Takim osobom podstawowe środki do życia zapewnia zbór. **Kto kiedy pełni służbę żołnierską własnym kosztem? Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa? Albo kto pasie trzodę, a mleka od trzody nie spożywa? Czy to tylko ludzkie mówienie? Czy i zakon tego nie mówi? Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Młóćącemu wołowi nie zawiązuj pyska. Czy Bóg to mówi ze względu na woły? Czy nie mówi tego raczej ze względu na nas? Tak jest, ze względu na nas jest napisane, że oracz winien orać w nadziei, a młocarz**

mlócić w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach. Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to cóż wielkiego, jeżeli wasze ziemskie dobra żąć będziemy? [1Ko 9,7-11].

Czy wszyscy jednakowo jesteśmy użyteczni w działalności zboru na rzecz Królestwa Bożego? Kilka dni temu pewien brat dzielił się ze mną swoją obserwacją funkcjonowania pszczelego ula. W jednym ulu żyją nie tylko pracowite pszczoły ale i trutnie. Pszczoły są użyteczne, gotowe zarobić się na śmierć. Trutnie przez całe miesiące

nic nie robią, a tylko konsumują owoce wysiłku pszczoł. Gdy wreszcie coś zrobią, coś jedyne, na co ich stać, to giną z wysiłku. Wolę być pszczołą robotnicą. Chcę codziennie się trudzić i być użyteczny dla Pana i Jego zboru. Takie postawy obserwuję też w wielu naszych braciach i siostrach. A ty? Czy na pewno chcesz należeć do zboru, którego marką jest użyteczność?

A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu [1Ko 15,58]. ■

Zdrowa nauka

Marian Biernacki

Doktryna chrześcijańska utrzymuje zbór w zdrowiu i należytej kondycji niczym system kostny ludzkie ciało. Gdy któraś kość zostaje złamana albo gdy ulegnie osteoporozie, człowiek przestaje normalnie się poruszać i traci swą sprawność. Tak też jest z każdym lokalnym zbozem chrześcijańskim, w którym zaniedbano sprawę nauczania zdrowej nauki.

Skoro Biblia wielokrotnie mówi o zdrowej nauce, to znaczy, że istnieje niebezpieczeństwo nauki złej, zwodniczej i szkodliwej. **Wzoruj się na zdrowej nauce, którą usłyszałeś ode mnie, żyjąc w wierze i miłości, która jest w Chrystusie Jezusie** [2Tm 1,13]. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom [2Tm 4,3-4]. **Ale ty mów, co odpowiada zdrowej nauce** [Tt 2,1].

Zdrowa nauka chrześcijańska to treść Pisma Świętego osobiście odczytana przez

chrześcijanina bezpośrednio z Biblii, postolinijnie przyjęta dobrym sercem i zastosowana w praktycznym życiu. Nie trzeba się przy tym obawiać błędu, bo dzięki pomocy Ducha Świętego prawidłowe zrozumienie Słowa Bożego jest dostępne dla każdego prawdziwego chrześcijanina. Właśnie dzięki temu Tymoteusz mógł być spokojny o swoją prawowierność. **Ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany** [2Tm 3,15-17].

Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie, wkorzenieni weń i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie. **Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i**

czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie [Kol 2,6-8].

Dlatego w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE w każdej sprawie i w obliczu wszelkich wątpliwości, czym prędzej stosujemy się do postawy naszego Pana, Jezusa Chrystusa: **Jest napisane** [Łk 24,46]. **Napisane jest również** [Mt 4,7]. **Czyż nie jest napisane** [Mk 11,17]. **Cóż więc znaczy to, co napisane** [Łk 20,17]. Także gdy ktoś chce nas pociągnąć za język i poznać nasze poglądy odpowiadamy: **A co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?** [Łk 10,26]. Unikamy powoływania się na ludzkie autorytety i szukania u nich odpowiedzi. Raczej chcemy być podobni do Żydów z Berei. **Przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają** [Dz 17,11].

Oczywiście, należy przy tym pamiętać, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludz-

kiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym [2Pt 1,20-21]. Dlatego czytając i rozważając Słowo Boże należy czynić to w stanie pojednania z Bogiem i modlitwą o światło Ducha Świętego.

Żyjemy w czasach, gdy chrześcijanie uganiają się za błyskotliwymi przywódcami i jeżdżą od konferencji do konferencji, aby słuchać popularnych mówców. Drogo wskazem na ich drodze wiary stoją się wskazówki ludzi, którzy osiągnęli jakiś sukces, stanowią awangardę albo obwieszczają nadejście wielkiego przebudzenia. Czy na pewno chcesz należeć do społeczności ludzi, którzy nie dają się w to wciągać?

Jestem przekonany, że podczas, gdy tak wielu ludzi codziennie sili się na oryginalność produkując masę własnych myśli i poglądów, co wprowadza w szeregi ewangelicznego chrześcijaństwa coraz większe zamieszanie, trzeba nam na nowo rozmyślać się w Biblii! Prostolinijne trzymanie się Słowa Bożego jest gwarancją należytego porządku w zborze. ■





Marian Biernacki

Abyśmy nowe życie prowadzili - wykład 1. [Rz 1,1-17]

1 września 2022

Zapowiadając rozważanie Listu św. Pawła do Rzymian mówiłem już nieco o wyjątkowości tej księgi. Gdy się otwiera podręczniki historii Kościoła i natrafia na biografie sławnych chrześcijan, to okazuje się, że List do Rzymian wywarł wielki wpływ na wiele znaczących dla tej historii postaci.

Po pierwsze, mam na myśli świętego Augustyna. Gdy bliżej zetknął się z tym listem, fragment trzynastego rozdziału Listu do Rzymian tak nim wstrząsnął, że odmieniło to całe jego myślenie i dalsze postępowanie. Również reformator Kościoła, Marcin Luter, gdy zabrał się za wykład Listu do Rzymian, w czasie dogłębnego rozważania jego treści doznał olśnienia, co do roli łaski Bożej w usprawiedliwieniu grzeszników. Dało to początek wielkiej Reformacji. Odkrycie prawdy o łasce Bożej, objawionej w Liście do Rzymian, tak ożywiło umysł Lutra, że już nie mógł dłużej milczeć. Wyraził to osławionymi тезami wywieszonymi na drzwiach kościoła w Wittenberdze, które miały przededefiniować

poglądy dużej części ówczesnego Kościoła.

Wymieńmy także Johna Bunyana, klasyka literatury duchowej siedemnastego wieku, w środowiskach ludzi ewangelicznie wierzących znanego z „Wędrowki Pielgrzyma” i „Dziejów Ludzkiej Duszy”. Gdy Bunyan wczytał się w List do Rzymian, a nie tylko – ot tak go sobie przeczytał – to i jego zrozumienie drogi zbawienia zostało zrewolucjonizowane. Także – o ile dobrze pamiętam – John Wesley, reformator angielski, pod wpływem Listu do Rzymian został wyjątkowo pobudzony w Duchu, co zaowocowało niezwykłym przebudzeniem duchowym w Anglii. Można by jeszcze wymieniać innych ludzi, którzy gdy zaczęli rozważać List do Rzymian, nie mogli przejść do porządku dziennego nad jego treścią. Myślę jednak, że dużo cenniejsze będzie dla nas to, że my sami, wnikać w treść tego listu, odczuwamy wielką głębię, mądrość i siłę tej części Pisma Świętego.

List do Rzymian wśród wszystkich listów apostoła Pawła jest naprawdę szczególny. Inne listy zawierają bardzo dużo roz-

maitych elementów osobistych, wynikających z tego, że apostoł pisząc do różnych zborów znał adresatów osobiście, znał problemy, jakie występowały w poszczególnych zborach. Natomiast adresaci Listu do Rzymian nie byli Pawłowi bliżej znani. Apostoł wcześniej nie był w Rzymie, nie założył zboru w Rzymie, nie miał osobistego kontaktu z wierzącymi z Rzymu. Ale dzięki temu ten list właśnie jest taki wyjątkowy, ponieważ stanowi nieomal systematyczny wykład myśli i nauki apostoelskiej, przeprowadzony niezależnie od okoliczności. Czyli nie mamy tu do czynienia z taką sytuacją, że apostoł zajmował się jakimiś zaistniałymi szczególnymi okolicznościami, tak jak np. w Listach do Koryntian, kiedy to starał się tego rodzaju rzeczy wyjaśniać i prostować, a naukę przekazywał jakby przy okazji. Tutaj tak nie było. Tutaj mamy, powiedzmy – traktat teologiczny, ukazujący wszystkie najważniejsze i fundamentalne dla chrześcijaństwa prawdy.

List ma charakter jakby testamentu. Apostoł Paweł wiedział, że zbor w Rzymie – dlatego, że był to zbor stołeczny, jeśli tak wolno powiedzieć, ponieważ Rzym stanowił wówczas centrum ogromnego Imperium – miał możliwości dużego oddziaływania na poszczególne prowincje i regiony. Do Rzymu ludzie przybywali, okresowo mieszkali w Rzymie i potem wyjeżdżali, żyjąc gdzieś daleko, na peryferiach Imperium. Jeżeli więc w zborze Pańskim w Rzymie przeżyli nawrócenie, jeżeli mogli dowiedzieć się, jak należy wierzyć, usłyszeć zdrową naukę, to potem mogli ją przekazywać dalej. I apostoł Paweł miał tę potrzebę, aby w takim miejscu, jak zbor w Rzymie, przedstawić to wszystko, co on, jako sługa Jezusa Chrystusa, apostoł, sługa ewangelii, otrzymał od Jezusa Chrystusa i co zrozumiał. Chciał tę swoją ewangelię wyłożyć, zostawić, by została spisana dla następnych pokoleń chrześcijan.

List ma także charakter profilaktyczny, a to z tej racji, że zbor był w tak ważnym ośrodku i politycznym, i kulturowym, że krzyżowały się tam rozmaite nurty nauczania. Przybywali tam ludzie z poszczególnych prowincji, z różną nauką, z odmiennymi poglądami i dochodziło do ścierania się tych poglądów. Łatwo mogło więc dojść nawet do wypaczenia ewangelii Chrystusowej. Dlatego apostoł Paweł jakby profilaktycznie napisał list, żeby nie było wątpliwości, jaka jest ewangelia o Jezusie Chrystusie. Zachodziła potrzeba, aby została ona jasno sformułowana.

Apostoł Paweł pisał List do Rzymian mniej więcej w 57-58 roku, gdy przebywał w Koryncie. Z tego sławnego miasta pisał ten list, a okoliczności powstania listu są na tyle ciekawe, że warto, abyśmy parę zdań na ten temat powiedzieli. Otóż było to w tym okresie, kiedy apostoł Paweł był poniekąd skoncentrowany na realizacji pewnego szlachetnego pomysłu. Szlachetnego w stosunku do innych wierzących, bowiem zbor w Jerozolimie, ten pierwszy zbor, gdzie się narodził Kościół, ten zbor, choć był już dojrzały duchowo, to jednak stał się bardzo ubogi pod względem materialnym. I apostoł Paweł zorganizował wśród młodszych zborów zbiórkę pieniędzy na rzecz zboru jerozolimskiego.

W Pierwszym Liście do Koryntian, w 16. rozdziale możemy przeczytać o tym pomysle apostoła Pawła: „A co do składki na świętych, to i wy czyńcie tak, jak zarządziłem w zborach Galacji. Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę. A gdy przyjdę, pošlę z listami tych, których uznacie za godnych, aby odnieśli wasz dar do Jerozolimy; a jeśli by uznano za wskazane, żebym i ja się tam udał, to pójdę ze mną”.

Także w Drugim Liście do Koryntian w

9, 1-5 możemy przeczytać: „Zbyteczną zaś jest rzeczą, bym do was pisał o dziele miłosierdzia dla świętych. Znam bowiem ochotną wolę waszą, z powodu której chlubię się wami przed Macedończykami, mówiąc, że Achaja już od zeszłego roku jest gotowa; i gorliwość wasza zachęciła wielu z nich. Posłałem tedy braci, aby nasze chlubenie się wami w tej sprawie nie okazało się nieuzasadnione, i abyście byli przygotowani, jak mówiłem, że jesteście, byśmy, w razie, gdyby razem ze mną przyszli Macedończycy i zastali was nieprzygotowanymi, nie byli zawstydzeni, my, nie mówiąc już o was, z powodu tej ufności. Dlatego uznałem za rzecz konieczną, żeby wezwać braci, by przed nami poszli do was i zawczasu przygotowali poprzednio zapowiadany dar, tak aby on był wyrazem hojności a nie skąpstwa”. Tutaj właśnie jest mowa o tym, jak apostoł Paweł organizował ową zbiórkę pieniędzy dla zboru w Jerozolimie.

To wsparcie w rozumieniu apostoła Pawła miało jakby podwójne znaczenie. Po pierwsze, nowo nawróceni chrześcijanie z rozmaitych zborów mieli okazję praktycznie okazać pomoc, wyrazić swoje chrześcijańskie miłosierdzie dla tych, którzy byli w potrzebie, bo święci w Jerozolimie znaleźli się w poważnych tarapatkach finansowych. A po drugie, apostoł Paweł chciał w ten sposób kształtować świadomość w poszczególnych wierzących, że stanowią jeden Kościół, jedno ciało, że chociaż są w różnych lokalnych zborach, to tak naprawdę są jedno, bo to nie są różne kościoły, tylko jeden Kościół. I zależało mu na tym, aby ci wierzący, nowo nawróceni w różnych prowincjach Imperium, mieli serdeczną potrzebę, aby wspierać braci tam, w Jerozolimie, w tym najstarszym zborze. Jak czytamy w Liście do Rzymian, apostoł Paweł po napisaniu tego listu wybierał się w drogę do Jerozolimy, aby zebraną ofiarę zanieść tamtejszemu zborowi.

W 15. rozdziale 25. wersecie, czyli pod koniec Listu do Rzymian, stwierdził: „A teraz idę do Jerozolimy z posługą dla świętych. Macedonia bowiem i Achaja postanowiły urządzić składkę na ubogich spośród świętych w Jerozolimie. Tak jest, postanowiły, bo też w samej rzeczy są ich dłużnikami, gdyż, jeżeli poganie stali się uczestnikami ich dóbr duchowych, to powinni usłużyć im dobrami doczesnymi. Gdy więc załatwię tę sprawę i doręczę im ten plon, wybiorę się do Hiszpanii, wstępując po drodze do was”. Ale to już jest inny wątek.

Chciałbym jeszcze przez chwilę poostać przy tym, że właśnie w takich okolicznościach, gdy była organizowana zbiórka pieniędzy dla zboru w Jerozolimie, apostoł, przebywając w Koryncie, napisał List do Rzymian. Okazuje się, że jedno drugiemu wcale nie przeszkadzało. Nie był zaangażowany w zbieranie pieniędzy w takim stopniu, że wszystko inne poszło w ką, że przestał czytać Pisma święte, bo już nie miał na to czasu, że pieniądze brzęczały i trzeba było wszystko im podporządkować. O nie! Prowadził zbiórkę pieniędzy, a jednocześnie pisał znaczący list, głęboki, duchowy list!

Myślę bracia i siostry, że to spostrzeżenie może okazać się budujące dla nas wszystkich. Wcale nie musi tak być, że gdy ktoś zajmuje się pieniędzmi, to już nie może zajmować się sprawami duchowymi. Czasem słyszymy: „Ja nie jestem od duchowych rzeczy, ja jestem od pieniędzy.” Apostoł Paweł nie wziął sobie urlopu ze zgłębiania tajemnic Bożych i przedstawiania ich innym, dlatego że trzeba było zorganizować pieniądze na biednych w Jerozolimie.

Jest w tym pewna myśl do zastosowania także dla nas, że oto nawet gdy mamy rozmaite obowiązki, nie możemy brać sobie urlopu od poznawania Słowa Bożego, od zgłębiania i przekazywania go innym. Od napisania listu do znajomych, wręczenia

jakiegoś traktatu ewangelizacyjnego komuś, kto potrzebuje usłyszeć ewangelię – swojemu krewnemu, nowo poznanemu sąsiadowi, komukolwiek, komu jeszcze ewangelii nie przedstawiliśmy. To naprawdę można zrobić. To nieprawda, że w naszej sytuacji to już tylko trzeba wyłącznie pracować, oglądać telewizję, spać i nic więcej. „Listów to się już dzisiaj nie pisze” – mówią ludzie. Kto by dzisiaj list pisał? Są telefony! Tak, ale przez telefon pytamy: „Jak się masz?” i zaraz kończymy, bo kartę nam zżera. Wtedy mówimy sobie: „Ech, następnym razem porozmawiam z nim o Bogu”.

Weźmy sobie to do serca, żeby naśladować apostoła Pawła. Chociaż niekoniecznie musimy mieć powołanie tej rangi, co on, to jednak każdy z nas powinien być przeniknięty tą myślą, że ma w rozmaitej formie przekazywać ewangelię. A druga myśl przy tej okazji, to właśnie ta dotycząca zbiórki na potrzebujących. Tak się wyraża chrześcijaństwo rozumiane praktycznie. Apostoł Paweł nie bał się mówić wierzącym w Macedonii i Koryncie, że trzeba zebrać pieniądze w celu udzielenia pomocy. Nawet im jakby trochę na ambicję wjeżdżał nadmieniając, że uboższe od nich zbory już zebrały pieniądze i ich dar można było zanieść do Jerozolimy. „A wy Koryntianie?” Tak próbował Koryntian trochę zawstydzić, bo oni przecież mieszkali w mieście portowym i niezłe zarobki mieli, a jakoś nie bardzo kwapili się do tego, żeby wesprzeć wierzących z Jerozolimy w potrzebie. Piękny to obraz, gdy wierzący są wrażliwi na potrzeby braci i sióstr, gdy reagują w miarę pojawiającej się potrzeby.

Jeszcze parę słów na temat celu Listu do Rzymian tytułem wstępu. Dlaczego apostoł Paweł go napisał? Powiedzieliśmy już, że miał pragnienie odwiedzenia Rzymu i głoszenia tam ewangelii. W Dziejach Apostolskich 19,21 czytamy: „Po tych wydarzeniach postanowił Paweł za sprawą Ducha

udać się poprzez Macedonię i Achaję do Jerozolimy, mówiąc: Potem, gdy tam będę, muszę i Rzym zobaczyć”. Muszę i Rzym zobaczyć. Jak dotąd nie był w Rzymie. Był obywatelem rzymskim, a stolicy nie widział. To tak, jakbyśmy my nigdy w Warszawie nie byli. Paweł miał pragnienie, aby odwiedzić Rzym, aby tam się znaleźć. Wyraził to na początku Listu do Rzymian. Gdy został aresztowany w Jerozolimie, nawet Bóg dodawał mu otuchy, że ten Rzym zobaczy. Wprawdzie nie w takich okolicznościach, w jakich apostoł Paweł by sobie tego życzył, ale w Dziejach Apostolskich 23,11 jest napisane: „Następnej nocy przystąpił do niego Pan i rzekł: Bądź dobrej myśli; bo jak świadczyłeś o mnie w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie”. Czyli był już aresztowany, ale Pan pocieszał go, że w tym miejscu nie zginie, że tak jak świadczył o Jezusie w Jerozolimie, to będzie świadczył też w Rzymie. Stało się dla niego jasne, że pojedzie do stolicy Imperium, że znajdzie się w Rzymie.

Wiemy, że znalazł się tam w łańcuchach, jako więzień aresztowany z powodu szerzenia wiary w Jezusa. Lecz apostoł Paweł chciał znaleźć się w Rzymie nie dlatego, że był turystą, nie dlatego, że chciałby sobie tam fotografię zrobić i ją do albumu wkleić. Nie z tego powodu. Apostoł Paweł był sługą ewangelii, był strategiem rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. Był w dyspozycji Bożej. On patrzył pod tym kątem, jak ważne jest, żeby ten zbór w Rzymie prawidłowo się rozwijał. Widział w Rzymie bazę dla służby ewangelizacyjnej. I nie tylko swojej, w ogóle dla całej służby ewangelizacyjnej sięgającej na zachód aż po Hiszpanię. Zresztą mówił o tej Hiszpanii, że ma zamiar ją odwiedzić, lecz nigdy się tam nie dostał. Nigdy już nie miał możliwości tak daleko pójść, ale tę wizję posiadał. Inni potem poszli i ewangelię zanieśli. Ale w odniesieniu do Rzymu, apostoł Paweł wiedział, że po-

nieważ Rzym jest tak ważnym ośrodkiem, musi zadbać, żeby tam była zdrowa nauka apostołska, żeby stolica nie stała się zarzewiem jakiegś herezji.

Trzeba powiedzieć, że nie tylko dlatego apostoł Paweł chciał ten list napisać. Także i dlatego, że w zborze w Rzymie miały miejsce pewne napięcia pomiędzy judeochrześcijanami i poganochrześcijanami. Judeochrześcijanie to Żydzi, którzy nawrócili się do Chrystusa, a poganochrześcijanie to nawróceni do Pana z innych narodów pogańskich. Ci wierzący pochodzenia pogańskiego zdominowali zbor w Rzymie i zaczęto niejako pogardzać wierzącymi z Żydów. Ale z kolei wierzący z Żydów mieli w sobie poczucie wyższości, bo ewangelia zaczęła się od Żydów, a Jezus – to przecież pochodzący z narodu żydowskiego Zbawiciel świata! Trzeba było to wszystko naprawić, trzeba było – innymi słowy – jednym powiedzieć, żeby się nie wywyższali, drugim zaś powiedzieć, żeby ich nie poniżali, bo ci z kolei mówili: „Żydzi nie są już ważni. My jesteśmy teraz ważni!”

Cały wywód apostołski w tym liście, który będziemy potem śledzić i rozważać, pokazuje, że nie wolno się wywyższać, ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów. List do Rzymian układa się mniej więcej następująco: Pierwszych osiem rozdziałów omawia problem sprawiedliwości. Myślę bracia i siostry, że gdy będziemy rozważać te fragmenty, to dużo zrozumiemy, wiele ułoży się w naszym umyśle. Wierzę, że dzięki temu ‘zbawienie’, ‘odkupienie’. nie będą tylko jakimiś mglistymi hasłami. Czasem niestety tak bywa, że posługując się pewnymi pojęciami, nie wiemy, o co tak naprawdę chodzi. Osiem pierwszych rozdziałów mówi najogólniej o sprawiedliwości. Rozdziały 9 – 11 ukazują problem Żydów jako narodu wybranego. Od 12. do 15. – te rozdziały dotyczą praktycznych zagadnień życia, bo w chrześcijaństwie obok teologii zawsze po-

trzeba praktyki. Gdy jest inaczej, źle się dzieje. Ostatni, 16. rozdział, to przedstawienie Feby i osobiste pozdrowienia, które skierował apostoł Paweł do tamtejszych wierzących.

A teraz pozwólcie, że przeczytamy pierwszych siedemnaście wersetów Listu do Rzymian: „Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania ewangelii Bożej, którą przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach Świętych, o Synu swoim, potomku Dawida według ciała, który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym, przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, abyśmy dla imienia jego przywieśli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody, wśród których jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa; wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Boga, powołanym świętym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, Pana Jezusa Chrystusa. Najpierw dziękuję Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, że wiara wasza słynie po całym świecie. Świadkiem bowiem jest mi Bóg, któremu służę w duchu moim przez zwiastowanie ewangelii Syna jego, że nieustannie o was pamiętam zawsze w modlitwach moich, prosząc, żeby mi się wreszcie udało za wolą Bożą przyjść do was. Pragnę bowiem ujrzeć was, abym mógł wam udzielić nieco z duchowego daru łaski dla umocnienia was, to znaczy, aby doznać wśród was pociechy przez obopólną wiarę, waszą i moją. A nie chcę, bracia, abyście nie wiedzieli, że często zamierzałem przybywać do was, aby i wśród was, podobnie jak wśród innych narodów, zebrać jakiś plon, lecz aż do tej chwili miałem przeszkody. Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i nie mądrych. Tak więc, jeśli o mnie idzie, gotów jestem zwiastować ewangelie i wam w Rzy-

mie. Albowiem nie wstydę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego kto wierzy, najpierw Żyda potem Greka. Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie”.

Jaką atmosferę wyczuwamy w tym liście? Apostoł Paweł rozpoczyna pisanie do tych wierzących, których osobiście nie zna, a widzicie, jaka jest atmosfera? Jak on szczerze pisze, że dziękuje Bogu za nich, że się o nich modli, że pragnie ich zobaczyć, że postawił sobie za cel, żeby jakoś do nich dotrzeć, żeby udzielić nieco z duchowego daru łaski, żeby ich umocnić. To jest zdumiewające! Można by powiedzieć, że nigdy ich nie widział, więc jaki związek ma jedno z drugim, że chce ich tak bardzo umocnić. To tak, jak byśmy wiedzieli, że na przykład w zborze w Hamburgu są jacyś wierzący i napisalibyśmy do nich, że byśmy chcieli ich umocnić. Oni by powiedzieli: „A co to wam się stało? A skąd wy wiecie, że nas trzeba umocnić? Takie dzisiaj są stosunki między chrześcijanami, że jak ktoś osobiście się nie zna, to go specjalnie nic nie obchodzi, jak oni się tam mają. Ale nie tak było z apostołem Pawłem. On miał serce ojcowskie. Był przejęty całym Kościołem. Jego obchodziło, co się dzieje w innym zborze. Dlatego ten list jest taki wyjątkowy, ponieważ pobudza nas do tego, żebyśmy umieli myśleć o innych wierzących, cieszyć się z tego, kiedy u nich dzieje się dobrze i też przejmować się, gdy dzieje się źle. Modlić się o innych, gdy potrzebują wsparcia.

Apostoł Paweł zanim został apostołem, był wcześniej zagorzałym przeciwnikiem chrześcijaństwa. Myślał, że chrześcijanie są w błędzie. Przecież gdy prześladował Kościół Boży na początku jako faryzeusz, człowiek posiadający pełnomocnictwa arcykapłanów z Jerozolimy, robił to na podstawie tego, co wiedział, z czym się zgadzał i o



czym był przeświadczony. Był przekonany, że to, co mówili owi chrześcijanie o Jezusie z Nazaretu, to nonsens! „Przecież On nie jest Mesjaszem!” To dlatego był tak rozsierdzony na naśladowców Jezusa Chrystusa. Ale gdy spotkał się z Panem Jezusem na drodze do Damaszku, gdy Chrystus Pan stanął na jego drodze, to nastąpiła w nim tak radykalna zmiana, że natychmiast porzucił faryzeuszów, swoich kolegów ze stronnictwa. Zostawił swoje kontakty, kręgi i to z narażeniem własnego życia. Wtedy nie było tak, jak jest z nami dzisiaj, że gdy się nawracamy do Boga, jak postanawiamy iść za Jezusem drogą ewangelii, przyjmujemy chrzest, to nas odrzuca w takim sensie, że co najwyżej nie chcą mieć z nami specjalnie do czynienia albo się z nas trochę pośmieją. Tam groziła mu śmierć z tego powodu. Przecież zorganizowano już cały szereg zamachów na jego życie. Ale on tak się zmienił, tak został ujęty przez Chrystusa Pana, że stał się od tego czasu gorliwym chrześcijaninem. Stał się sługą Chrystusa,

Jego niewolnikiem. Już dłużej nie myślał tak, jak przedtem myślał. Teraz Chrystus wypełnił całe jego życie i myślenie. Cała jego przyszłość, to był Chrystus! Był bardzo religijny. Znał prawo, jak abecadło. Wszystko wiedział od początku do końca, co i jak ma być, o której godzinie, jak ma wyglądać rytuał, jak ma przebiegać post – wszystko wiedział. Ale znajomość litery zakonu nie dawała mu pokoju ducha. Nie oznaczała też dla niego żywego obcowania z Bogiem. Dopiero, gdy Pan Jezus stanął mu na drodze do Damaszku, zrozumiał, że tu jest życie, że rozmawia z Bogiem, z Chrystusem. Wówczas zrozumiał, że nie chodzi o religię, że Bogu nie zależy na ludzkiej religijności. Już w trakcie spotkania z Panem Jezusem na drodze do Damaszku odpowiedział: „Panie, co chcesz abym uczynił?” Już wtedy rozumiał, że jego życiem będzie teraz relacja: kyrios – pan i dulos – sługa, niewolnik, czyli on. Uznał, że od teraz nie przepisy będą nim kierować, tylko osobiste prowadzenie przez Chrystusa Pana, przez Ducha Świętego.

I właśnie apostoł Paweł pisząc ten list nie będzie się koncentrował na dawaniu wierzącym jakiś przepisów, a będzie pokazywał, że on po prostu żyje, że wiara, jaką posiada w Chrystusa Pana i jaką chce rozszerzać na cały świat, i jakiej chciałby, żeby było pełno w Rzymie, to właśnie nie religia, tylko żywa wiara, która wypływa z osobistego kontaktu z Panem Jezusem. To dlatego go się tak przejmował Rzymianami, chociaż ich nie znał. Żaden przepis nie wymagał od nikogo, żeby się tak zajmował kimś nieznanym, ale to wewnętrzne prawo, jakie miał od Chrystusa Pana, kazało mu się troszczyć o tamtych wierzących. List do Rzymian już od samego początku stanowi wyjaśnienie, dlaczego chrześcijaństwo musi mieć taki wielki wpływ na ludzkie życie. Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy. Jest siłą działającą w każdym czło-

wieku. I apostoł Paweł tutaj napisał: „nie wstydę się ewangelii Chrystusowej”. „Nie wstydę się”, bo to nie są prawa i obowiązki. Ta ewangelia Chrystusowa, to nie jest jakaś rekonstrukcja zakonu Mojżeszowego. To nie zbiór przepisów – „tego ci nie wolno, tego ci nie wolno, to masz robić i to masz robić, na to uważaj...” i to wszystko. To nie jest zbiór nakazów i zakazów. Ewangelia to nie jest zbiór koncepcji wymyślonych przez człowieka, że sobie człowiek usiadł i pomyślał: „są już takie i takie koncepcje, a my będziemy mieli takie”.

Wielu ludzi oczywiście wierzy w Boga według jakiejś koncepcji i ma własną koncepcję Boga. Dla jednego Bóg jest przede wszystkim groźny, a dla drugiego pobłażliwy. Zdaniem innego jeszcze, Bogu wcale nie zależy na naszym codziennym życiu, itd. Są rozmaite koncepcje. Wiara w Boga, ewangelia Jezusa Chrystusa, to nie jest zbiór tego rodzaju koncepcji. To jest moc, która powoduje zmianę codziennego naszego życia. Apostoł Paweł nie wstydzi się ewangelii Chrystusowej. Jest jej sługą, jest nią przepełniony i ją niesie. Dlatego, że ewangelia wcale nie wymaga od człowieka, by się wyrzekła swojego umysłu. Jest ona jak najbardziej logiczna i do przyjęcia przez każdego człowieka. Czy to jest człowiek wykształcony czy nie, Grek czy barbarzyńca, mądry i niemądry. Ewangelia jest dla wszystkich. Niektórzy chcieli oskarżać chrześcijan, że jak się już chce uwierzyć w Jezusa, to trzeba zapomnieć o różnych racjach logicznych itd., bo tak naprawdę, to w Jezusa wierzą tylko ludzie, którzy nie potrafią myśleć. Tak kiedyś faryzeusze, uczeni w Piśmie mówili, „któż z naszych poszedł za Nim – to znaczy za tym Jezusem – tylko ten motłoch jest przeklęty”. Tak myślano i tak dzisiaj niektórzy chcą myśleć o chrześcijaństwie.

Ale apostoł Paweł, intelektualista, wiedział, że nie trzeba się zapierać umysłu,

żeby iść za Chrystusem. I zresztą wiecie dobrze, że całe pokolenia chrześcijan, całe wieki pokazują, że wiara w Boga ma sens, jest logiczna i potrzebna! Gdy stajemy się chrześcijanami nie musimy dokonywać zamachu na nasz własny intelekt.

Chciałbym tu zacytować niektóre wypowiedzi intelektualistów. Np. badacz z dziedziny fizyki ze Stanford University napisał tak: „Zanim spotkałem Jezusa Chrystusa, nie byłem nawet prawdziwym naukowcem. Nie mogłem nim być, ponieważ byłem odizolowany od rzeczywistości. Jedyną rzeczywistością jest życie w Bogu, a może się ono spełniać tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa i Jego zbawczą śmierć za nasze grzechy. Jezus Chrystus jest odpowiedzią na zagadkę wszechświata. Odnalazłem w Nim sens życia i klucz do rozwiązywania wszelkich problemów”. Edgar Hoover, słynny dyrektor FBI, wypowiedział się kiedyś tak: „O szacunku dla ludzkiej godności możemy mówić tylko wtedy, gdy Chrystus i Biblia są sposobem na życie”. Chciałem zasygnalizować, że i ludzie nam bardziej współcześni, znani, mający wielkie osiągnięcia w dziedzinie nauki, nie lekceważą wiary w Boga. Wręcz odwrotnie – ci właśnie doceniają, widzą, że wiara w Boga ma sens. Dlatego apostoł Paweł już wtedy, jako intelektualista tamtych czasów, mówi: „Nie wstydę się ewangelii Chrystusowej; jest ona mocą Bożą ku zbawieniu”. Ewangelia to dobra nowina o Jezusie Chrystusie. Bóg zwrócił się do człowieka z ofertą miłości. Bóg mówi do człowieka: Miłuję cię pomimo tego, że jesteś grzesznikiem zasługującym na śmierć. Zajmuję się tobą w Chrystusie Jezusie. Biorę na siebie twój ciężar grzechu. Śmierć została zwyciężona w Chrystusie. I dlatego wiara w Jezusa Chrystusa to nie jest religia. To jest życie, które się wyraża w każdej sferze życia wierzącego.

Apostoł Paweł rozpoczynając List do

Rzymian, rozumie, że jest sługą Chrystusa, Jego dulosem, czyli, to wszystko, co Chrystus Pan ma dla ludzi wierzących w Rzymie, dla Kościoła, on potrzebuje przekazywać, żyć tym i emanować. Dlatego napisał: „Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych”. Czuje, że ma dług w stosunku do nich. Po pierwsze dlatego, że sam tak wiele otrzymał. A gdy ktoś ma poczucie, że tak wiele otrzymał, – nie, że mu się należało, że sobie na to zapracował, – ale, że otrzymał tak wiele, to ma w sobie tę potrzebę, żeby to życie przekazać, żeby te wartości nieść innym. To tak jakbyście dostali w spadku jakąś wielką wartość, a obok siedziałby ktoś, kto nic nie ma, to choćby ten siedzący obok nic nie powiedział, od razu rodzi się w nas taka myśl, potrzeba, żeby mu z tego coś dać. Jestem dłużnikiem, bo ja tak dużo dostałem, a on nic nie ma. Dlatego Paweł czuł się dłużnikiem Greków i nie Greków. Wiedział, jak wiele sam otrzymał. Ze swoją mądrością niewiele mógłby osiągnąć. Bóg mu się objawił, dał mu się poznać, powołał go do tego, żeby być apostołem, by zwiastował ewangelię Bożą. Dlatego czuł się dłużnikiem, bo sam wiele otrzymał. Miał też obowiązek zwiastowania wynikającego z powołania.

Myślę, że dobrze byłoby gdybyśmy w tym momencie zastanowili się nad samymi sobą. Czy czujemy się dłużnikami w stosunku do innych? Czy gdy spotykamy naszego znajomego w pracy, w szkole, to czy czujemy, że mamy wobec nich dług? Przecież mamy taką wartość! Znamy Pana Jezusa, Jego drogę zbawienia. Czy mamy jakieś wyrzuty sumienia, gdy nie mówimy im o tym? To wszystko zależy od tego, jak pojmujemy chrześcijaństwo. Próbuje powoli wgrzyźć się w istotę, złapać ten trop, gdy chodzi o List do Rzymian, żebyśmy tym tropem razem poszli. Nie chodzi mi o to, abyśmy się bawili w uczonych w Piśmie i sobie rozważali werset po wersecie. Chodzi

mi o to, abyśmy złapali pewien wątek, który by pokazywał i nas wszystkich ożywiać, że chrześcijaństwo to nie jest religia – to jest samo życie! Życie radosne, wspaniałe, pełne energii, entuzjazmu, zakochania się w Panu Jezusie, przejęcia się innymi ludźmi! Życie pełne potrzeby niesienia pomocy dla drugich ludzi. O coś takiego chodzi. I wierzę, że właśnie na podstawie tego, co tu w tym liście jest napisane, będziemy mogli to oglądać i będziemy mogli być tym pobudzeni i rozradowani.

Mam tu przed sobą parafrazę tekstu Listu do Rzymian, wolny przekład, który pomoże nam zrozumieć, jakby ten list zabrzmiał, gdyby był pisany naszym, bardziej współczesnym językiem. Patrzcie do waszych Biblii – pierwszy rozdział, pierwszych siedemnaście wersetów – i śledźcie ten tekst. Ja będę czytał to samo według tłumaczenia tzw. "Żywych Listów" Taylora, a wy porównujcie, jak to poszerza i pomaga nam zrozumieć głębiej istotę tych wypowiedzi apostołskich:

„Drodzy przyjaciele w Rzymie. Pisze do was Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła i wysłany, by głosić Bożą Dobrą Nowinę. Już dawno temu prorocy Boży zapowiadali ją w Starym Testamencie, a jest to nowina o synu Boga, Jezusie Chrystusie, naszym Panu, który przyszedł na świat jak każdy człowiek, jako potomek króla Dawida, a przez swoje zmartwychwstanie okazał się pełnym mocy Synem Bożym, o świętej naturze samego Boga. I teraz przez Chrystusa spłynęła na nas, niegodnych grzeszników, cała dobroć Boża. A obecnie Bóg wysyła nas w świat, aby wszystkim ludziom opowiadać o jego wielkim dziele, żeby w niego uwierzyli i stali się jemu posłuszni. Drodzy bracia w Rzymie, wy również należycie do tych, których On ukochał; was także zaprosił Jezus Chrystus, byście się stali własnością Boga, jego świętym ludem. Niechaj Bóg, nasz Ojciec, i

Jezus Chrystus, nasz Pan, darzy was swoim miłosierdziem i pokojem. Pragnę wam też powiedzieć, że gdziekolwiek się znajdę, wszędzie o was słyszę. Wasza wiara w Boga słynie w całym świecie. Gorąco dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa za dobre wieści o was i za każdego z was. Tylko Bóg wie, jak bardzo modłę się za was. Dniem i nocą w modlitwach wspominam was i wasze potrzeby przed obliczem tego, któremu służę całym sercem, głosząc dobrą nowinę o jego synu. Modłę się też stale o to, aby Bóg, jeśli taka jego wola, pozwolił mi w końcu was odwiedzić i dał bezpieczną podróż. Gorąco pragnę was zobaczyć i przekazać jakiś dar duchowy, który was utwierdzi w Panu. Lecz i ja także was potrzebuję, bo nie tylko wy odniesiecie pożytek z mojej wiary, ale i ja się pokrzepię waszą. Staniemy się dla siebie nawzajem błogosławieństwem. Drodzy bracia, już wielokrotnie zamierzałem przybyć do was, by wśród was pracować i ujrzeć owoce swej pracy, podobnie jak to miało miejsce w innych zborach pogańskich, ale stale pojawiały się jakieś przeszkody. Czuję się dłużny wobec was i wobec wszystkich innych ludzi, zarówno cywilizowanych jak i barbarzyńców, wykształconych jak i nie wykształconych. Dlatego więc spieszno mi przybyć także do was, do Rzymu, aby w miarę moich sił głosić wam dobrą Bożą nowinę, gdyż nie wstydę się tej dobrej nowiny o Chrystusie. Jest to skuteczny, Boży sposób otwarcia niebios dla wszystkich, którzy jej wierzą. Na początku zwiastowano ją tylko Żydom, ale obecnie Bóg zaprasza do siebie wszystkich.. Ta dobra nowina głosi, że Bóg przysposobił nas do niebios, usprawiedliwiając w swoich oczach w momencie, gdy uwierzyliśmy i zaufaliśmy Chrystusowi jako swemu Zbawicielowi. Wszystko to od początku do końca dzieje się przez wiarę, jak też mówi Pismo: Człowiek, który chce znaleźć życie, odnajdzie je, gdy zaufa Bogu". ■

KRONIKA

ZBOROWA

Sierpień to czas typowo wakacyjny. Gdańsk ze względu na swoje usytuowanie jest szturmowany przez tysiące turystów, co mogła odczuć w pewnym stopniu również nasza skromna społeczność. Nie było w tym miesiącu nabożeństwa, na którym nie usłyszełybyśmy pozdrowień przekazywanych dla zboru z najróżniejszych zakątków kraju, a często nawet zagranicy. Część naszych gości skorzystała również z możliwości zatrzymania się w przyzbiorowych pokojach. To pierwszy „sezon” po oddaniu do użytku trzech nowych pokoi na poddaszu budynku dworu. Aktualnie dysponujemy pięcioma pokojami gościnnymi, ale zainteresowanie noclegiem było tak duże, że zdarzyło się nam w sierpniu przeznaczyć na ten cel doraźnie również sale szkółki niedzielnej w kaplicy. Nie jesteśmy w stanie dokładnie określić ilości osób, które skorzystały w sierpniu z naszej gościny, jednak w najgorętsze weekendy jednorazowo przyjmowaliśmy blisko 20 osób. Ofiary złożone przez gości w sierpniu zasilły kasę zboru kwotą ponad dziesięć tysięcy złotych, a część tych środków już została wykorzystana na dokupienie choćby kotłery i pościeli, których, jak się okazało, przy takim obłożeniu pokoi nie mamy w ilości wystarczającej. Cieszymy się z tego, że miejsce, które dał nam w używanie Bóg, może być miejscem odpoczynku dla wielu braci i sióstr z naszego kraju. Niech mają jak najmielsze wspomnienia z czasu przebywania wśród nas.

Przez niespełna tydzień mieliśmy radość gościć wśród nas pastora Piotra Skoczylasa z żoną oraz córką. Mogli skorzystać z jednego z nowych pokoi i wypocząć nad polskim morzem. Na co dzień troszczy się on o zbor w Lublińcu niedaleko Częstochowy. Pastor Piotr podzielił się z nami Słowem Bożym podczas śródowego nabożeństwa 10 sierpnia.

Sierpień to dobry miesiąc na organizację ślubu. Dwukrotnie użyczyliśmy zakochanym naszą kaplicę, aby to właśnie tu mogli złożyć przed Bogiem ślubowanie i powiedzieć sobie sakramentalne „tak”. W sobotę 13 sierpnia zrobili to Nikola i Błażej ze zboru Radość Życia. Tydzień później, 20 sierpnia, mogliśmy być świadkami ślubu Jagody i Artura ze zboru baptystycznego w Gdyni. Młodym Parom życzymy pięknego, wspólnego życia pełnego Bożej obecności!

Bez wątpienia wielkim wydarzeniem sierpnia, zwłaszcza dla najmłodszych, były półkolonie zorganizowane po dłuższej przerwie. Od poniedziałku 22 sierpnia, przez cały tydzień, dzieci mogły uczestniczyć w „Niezwyczajnej wędrówce” – bo pod takim hasłem przewodnim zorganizowane były dla nich zaję-



Usługa dzieci na zakończenie „Niezwyczajnej wędrówki”

cia w tym roku. Cieszymy się, że wśród uczestników zajęć znalazły się również dzieci z Olszyny, których rodzice nie należą do naszej społeczności. W ten sposób najmłodszy (półkolonie zorganizowane były dla dzieci w wieku 6-13 lat) mogli poznać szereg prawd biblijnych, z



W ramach półkolonii dzieci wzięły udział w warsztatach „Od ziarenka do bochenka”

którymi na co dzień nie mają styczności. „Niezwyczajna wędrowka” obfitowała w przeróżne atrakcje i gości. Poza „standardowymi” zajęciami z nauką wersetu i zabawami na posesji, w tym roku dzieci mogły np. uczestniczyć w lekcji judo przygotowanej przez Antka i Agatę. Jednego dnia wybrały się na wycieczkę do pobliskiego wiatraka, aby prześledzić proces „od ziarenka do bochenka”. Wyjątkową atrakcją było również zorganizowane pierwszy raz wspólne nocowanie pod namiotami w nocy z piątku na sobotę. Oficjalnie półkolonie zakończyły się podczas nabożeństwa 28 sierpnia. W jego trakcie uczestnicy



Antek i Agata przeprowadzili pokazową lekcję judo

„Niezwyczajnej wędrowki” usłużyli kilkoma piosenkami i wersetami ze Słowa Bożego. Brat Gabriel natomiast w ramach kazania nawiązywał do lekcji biblijnych, które odbyły się w ramach półkolonii. Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w zorganizowanie tego wydarzenia w tym roku, zwłaszcza siostrze Basi, która zgodziła się być koordynatorką tych działań. Wspaniale było też widzieć młodzież z naszego zboru, która pomagała przy zaję-

ciach, gdy w pamięci wciąż mamy jak „tak niedawno” sami byli uczestnikami podobnych zajęć. Bogu niech będą dzięki!

Choć sierpień był przepełniony głównie radosnymi chwilami, niestety dotarła do nas także smutna wiadomość o pogorszeniu się stanu zdrowia oraz śmierci naszej siostry Krystyny Zielińskiej. Zmarła odeszła do Pana w jednym z gdańskich szpitali w poniedziałek 15 sierpnia. Pogrzeb odbył się w piątek (19 sierpnia) w Sopocie, z którym związana była przez większość życia. W tym smutnym pożegnaniu towarzyszyliśmy jej najbliższej rodzinie, synowi Krzysztofowi, synowej Joannie oraz wnukowi Jakubowi. Kazaniem na tę okoliczność podzielił się w kaplicy cmentarnej brat Gabriel Kosętka. Przy grobie podzielił się Słowem Bożym również pastor Marian Biernacki. Siostra Krystyna w ostatnim

czasie, ze względu na zły stan zdrowia, rzadko mogła uczestniczyć w nabożeństwach w kaplicy. Wiemy jednak, że trwała w wierze i była z nami za pośrednictwem transmisji w Internecie. Na jednej z kartek znalezionych w jej Biblii, a dotyczących Psalmu 91., napisała: „Kiedy wchodzisz w nurt Bożego pokoju i pozwalasz, aby pokój przepływał przez ciebie, nawiązujesz kontakt z Bogiem. (...) Wypełniając swój umysł Bożymi prawdami zobojętniejesz, zniszczysz i



Pogrzeb śp. siostry Krystyny Zielińskiej, 19 sierpnia

wymażesz z umysłu wszystko to, co sprzeciwia się Bogu”. Jesteśmy spokojni o wieczność siostry Krystyny i dziękujemy Bogu za jej życie. Wspominajmy w modlitwach jej najbliższych, którzy przechodzą okres żałoby.

Jeśli chodzi o prace remontowe, to sierpień był czasem wyhamowania ich tempa, po niedawnym przygotowaniu pokoi gościnnych na poddaszu oraz wymianie okien na parterze budynku dworu. W pierwszej połowie miesiąca brat Adam nadal pracował przy ich wykończeniu. Potem zajął się budową ogrodzenia z desek, które, po pomalowaniu na zielono, sprawia, że w ogrodzie panuje aktualnie większy porządek. To kolejny drobny krok, który sprawia, że na przyzborowej posesji coraz przyjemniej spędza się czas. ■



KAZANIA w sierpniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 7 VIII – Marian Biernacki – „Brzemie Doliny Widzenia”, Iz 22,1-14
- ♦ 14 VIII – Tomasz Biernacki – „Aż do końca”, Obj 2,8-11; 3,7-13
- ♦ 21 VIII – Mariusz Byczkowski – „Cudowne spotkania”, 1Mo 24,58-65
- ♦ 28 VIII – Gabriel Kosętko – „Niezwykłe święto czyli... Święto szafasów”, 3Mo 2,33-44

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

7 sierpnia 2022 - 1 605,00 zł
 14 sierpnia 2022 - 1 203,20 zł
 21 sierpnia 2022 - 1 637,50 zł
 28 sierpnia 2022 - 1 233,00 zł

Pozostałe wpłaty w sierpniu

Dziesięciny i darowizny - 28 322,00 zł
 na służbę charytatywną - 4 400,00 zł
 na remont - 700,00 zł
 ofiary za użyczenie kaplicy na ślub -
 1 600,00 zł
 na busa - 350,00 zł
 ofiary za noclegi w pokojach gościnnych -
 10 040,00 zł
 sprzedaż prac dzieci z półkolonii -
 794,10 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
 w Internecie można odsłuchać
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
 na kanale YouTube - Centrum
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku



Lista urodzin



WRZESIEŃ

13 września - Monika Biernacka
 15 września - Antonina Łachwa
 16 września - Krystiana Okragła
 18 września - Kuba Irzabek
 18 września - Ilia Kolesnyk
 21 września - Izabela Szczepaniuk
 23 września - Ewelina Byczkowska
 28 września - Adam Kupryjanow

PAŹDZIERNIK

9 października - Emilia Witwicka
 10 października - Renata Błotnicka
 20 października - Jarosław Wierchołowski
 23 października - Marianna Błotnicka
 24 października - Janina Jakoniuk
 26 października - Marian Biernacki
 28 października - Grażyna Gigiel
 29 października - Nina Krzemień
 30 października - Noemi Kolesnyk

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

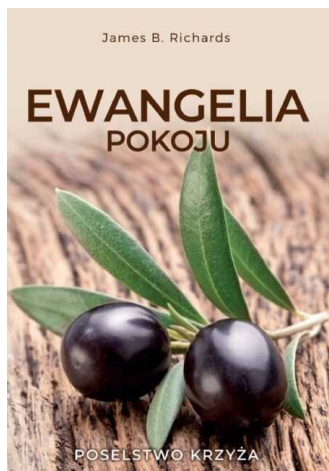
Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

DZIEŁO KRZYŻA

„Łaska - moc ku przemianie” i „Ewangelia pokoju. Poselstwo krzyża” - James B. Richards

Prawdopodobnie największą frustracją dla prawdziwie wierzących jest niemożność zmiany. Chrześcijanie przeważnie borykają się z tymi samymi problemami przez całe życie. Nie taka jest wola Boża, w większości przypadków tak się jednak dzieje. Widziałem wiele sytuacji, w których ludzie dają się schwytać w pułapkę i nie mogą się z niej uwolnić. Dla większości z nich jest to największa frustracja na drodze za Bogiem. Tymczasem tak być nie musi. Kiedy ktoś nawraca się, doświadcza zwykle natychmiastowej zmiany w wielu dziedzinach życia. Często jednak zmiana ta trwa krótko. Wielu wierzących popada z powrotem w te same grzechy, które wiązały ich przed przyjściem do Pana. Poza oczywistymi trudnościami to właśnie sprawia, że wielu nowo nawróconych kwestionuje rzeczywistość zbawienia. Dlatego to właśnie kwestia łaski decyduje, czy życie chrześcijanina będzie życiem radości, pokoju, odpoczynku i zwycięstwa, czy życiem trudności, frustracji i porażki.



W miarę jak rościło moje poznanie Słowa Bożego, zacząłem zdawać sobie sprawę, że wszelkie poznanie, wszelkie objawienie, wszystko, co Bóg dla nas uczynił, może być zrozumiane jedynie w kontekście dokonanego dzieła krzyża. Zdałem sobie sprawę, że Ewangelię można zrozumieć jedynie poprzez śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Cała reszta nauczania nowotestamentowego po prostu wyjaśnia i odwołuje się do tego, co wydarzyło się na krzyżu. Krzyż jest podstawą całego Nowego Przymierza. Jest podstawą mojej relacji z Bogiem. Jest podstawą całego chrześcijaństwa. Wszelka prawda ma swój fundament w krzyżu. Jakiegokolwiek nauczanie niezgodne z tym, czego Jezus dokonał na krzyżu, jest po prostu nieprawdziwe.

dr James B. Richards od kilkudziesięciu lat szkoli liderów do służby na całym świecie w ramach szkoły IMPACT. ■

PS Nr [313] – wrzesień 2022

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.